Numer dzisiejszy składa się z 10 stron

Łódź
CENA NUMERU
20 gr.
Cena prenumeraty w Łodzi
Mies. z dod. ilustr. 5 zł
Dla robotników 4 zł
Odnosz.do domu 30 gr.
Z dostawą poczt. 6 zł
Poza Łodzią egz. 27 gr
Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Redakcja i Administ.
w ŁODZI
Al. Kościuszki 41
TELEFON 100-28
Konto P.K.O.60594
Red. przyjmuje od 5—
Art. listów anonimowych nie umieszcza się.
1932 r.

PRĄD

Sobota 9-go lipca № 177

BURZLIWE NARADY

NA KONFERENCJI W LOZANNIE.

Do 3-ciej w nocy

LOZANNA, 8. 7.

Narady von Papena i Neuratha z delegatami angielskimi trwały do godz. 1.15 w nocy. Opuszczając hotel, w którym mieszka delegacja brytyjska, von Papen oświadczył, że rokowania posuwają się naprzód.

O godz. 1.30 w nocy sir Chamberlain i Simon przybyli do hotelu Palace celem porozumienia się z delegacją francuską. Delegatów angielskich przyjął Herriot. Nieco później obudzony został minister finansów Germain Martin, który wziął także udział w rozmowie. Rozmowa ta trwała prawie do 3-ej godziny w nocy.

Przedmiotem tych narad nocnych był tekst deklaracji politycznej, która będzie stanowiła wstęp do traktatu lozańskiego. Delegacja niemiecka, która zrezygnowała już właściwie ze swoich żądań politycznych, niemniej stara się wprowadzić do tekstu tej deklaracji, uzgodnionej między dalegacją francuską a angielską w czasie pierwszej rozmowy wieczornej, pewne zmiany, jakie osłoniłyby rezygnację Niemiec z warunków politycznych. Wysiłek w tym kierunku, dokonany przez von Papena i Neuratha w czasie ich rozmowy z Anglikami, pozostał jednak bezskuteczny. Tekst, co do którego Francuzi i Anglicy ponownie porozumieli się w czasie nocnej rozmowy, trzymany jest w tonie ogólnikowym i nie zawiera tych formuł, jakich domagali się Niemcy, a które delegacja francuska kategorycznie odrzuciła.

Omal nie zerwanie.

LONDYN, 8. 7.

Dzisiejszy „Daily Herald" w specjalnej depeszy z Lozanny donosi, że w ciągu nocy ważyły się losy konferencji. W pewnej chwili omal nie nastąpiło ostateczne zerwanie.

Inne dzienniki angielskie dość ostro krytykują premiera Herriota, zarzucając mu nieustępliwość. „Daily Mail" pisze, że delegaci angielscy nie mogą zrozumieć, dlaczego premjer francuski nie chce prowadzić rozmów na temat niemieckich żądań politycznych.

Według „Times'a" istnieje jednak lekka nadzieja, że delegaci francuscy zgodzą się ostatecznie na rozpatrzenie projektu niemieckiego.

Dotychczasowe wyniki

PARYŻ, 8. 7.

Na zasadzie sprawozdań nadesłanych przez korespondentów można odtworzyć następujący obraz rokowań, które prowadzone były do późnej nocy w Lozannie.

a) Sprawa ustalenia globalnej sumy odszkodowań. Jak się zdaje, projekt Laytona, ustalający tę sumę na 2,6 miljardów marek niemieckich w złocie i dający Niemcom w praktyce możność zredukowania tej sumy do 1 miljarda, został zaniechany. Z drugiej strony podobno nieaktualne jest również żądanie Herriota ustalenia globalnej sumy odszkodowań niemieckich na 4 miljardy marek w złocie. Rezultatem nocnych konferencyj miało być ustalenie kompromisu, który wyraża się w sumie 3 miljardów marek w złocie jako ostatecznej granicy ustępstw poczynionych przez Francję. Sprawa ta jeszcze nie jest zdecydowana. Niemcy nie wyraziły dostatecznej zgody na sumę 3 miljardów, a część prasy francuskiej, zamieszczając tę wiadomość, krytykuje Herriota za jego ustępstwa.

b) Sprawą tzw. warunków politycznych, tzn. żądanie Niemiec uznania równości praw w sprawie zbrojeń, skreślenie 9-go rozdziału Traktatu Wersalskiego o odszkodowania i art. 231, ustalającego winę Niemiec za wywołanie wojny. Herriot stanowczo odrzucił to żądanie niemieckie. We wstępie traktatu lozańskiego, jak donosi agencja Havasa, mają być zamieszczone ustępy dotyczące równouprawnienia zbrojeń i odpowiedzialności za wojnę. W jakiej formie to nastąpi, dotychczas nie wiadomo. Prawdopodobnie dopiero dzisiaj będą ogłoszone szczegóły w tej tak ważnej sprawie. Pozatem Herriot miał wyrazić zgodę na zamieszczenie we wstępie do traktatu lozańskiego ustępów, traktujących ogólnie o pokoju, pojednaniu ludów i odbudowie gospodarczej świata.

c) Sprawa paktu konsultatywnego, zaprojektowanego przez delegację niemiecką, który nakładał na mocarstwa obowiązek porozumiewania się uprzedniego w sprawach politycznych, mających być przedmiotem rokowań międzynarodowych. Francja odrzuciła projekt paktu, twierdząc, iż umowa ta byłaby ograniczeniem działalności Ligi Narodów.

Zwycięstwo tezy francuskiej

LOZANNA, 8,7

Dziś o godz 9 i pół rano wznowiono rokowania, które skończyły się zwycięstwem Herriota

Punkt widzenia francuski został przyjęty Warunki polityczne, stawiane przez Niemców zostały przekreślone Wchodzi teraz w grę tylko wysokość sumy, jaką mają zapłacić Niemcy.

Dziś wieczorem spodziewane jest zakończenie układów

Oddział policji konnej

zaatakowany przez komunistów w Berlinie

BERLIN, 8. 7.

W dzielnicy północnej Berlina wczoraj wieczorem tłum komunistów zaatakował oddział policji konnej. Policjanci byli zarzuceni gradem kamieni. Wobec przeważających sił napastników oddział ukrył się za tramwajem, skąd dał kilka salw do tłumu. Kilka osób jest ciężko rannych, pozatem rany odnieśli trzej policjanci i cztery konie policyjne. Tramwaj został zdemolowany. Po nadejściu posiłków komunistów rozpędzono przy pomocy pałek gumowych.

Skok do Niagary

Z Nowego Jorku donoszą iż b. baletmistrz moskiewskiego teatru artystycznego Semenow popełnił samobójstwo rzucając się do wodospadu Niagara.

Ciało jego rozbiło się o skały wodospadu i nie zostało dotąd odnalezione.

Wielka sensacja w Sądzie.

3 bandytów z Kercelaka przyznało się

Wielka sensacja

Dzisiejszy proces w sprawie terroru na Kercelaku rozpoczął się od wielkiej sensacji. Oskarżeni Karpiński, Janiak i Sztajnwort złożyli uroczyste oświadczenia, że przyznają się do winy.

Następnie przewodniczący udziela głosu przedstawicielowi oskarżenia prokuratorowi Kawczakowi.

Przemówienie prokuratora.

— Nicią przewodnią zeznań wszystkich świadków było oświadczenie, złożone przez jednego z nich na samym wstępie. Powiedział mianowicie: „Nam na Kercelaku żyło się gorzej, aniżeli wam w więzieniu".

— Pozornie tkwi w tem pewna paradoksalność, w słowach tych jednak niema żadnej przesady. Żałować tylko wypada że do zlikwidowania tej bandy przystąpiono tak późno. Jeżeli się tak działo, to dla tego jedynie, że władze bezpieczeństwa niebyły o wszystkiem należycie poinformowane.

Pełny obraz rozboju.

— O całej tej akcji teroru na Kercelaku milczano. Do władz dochodziły tylko drobne fragmenty, jak lekkie pobicia, lekkie uszkodzenia ciała itp. A że Kercelak to nie Wersal więc nie zwracano na to należytej uwagi. Dopiero wszystkie te fragmenty, zebrane w jedną całość, stanowią pełny obraz rozboju jakiego banda się dopuszczała.

Dyskwalifikacja partji.

— Jeżeli jednak stwierdzimy nawet że ktoś z policji bratał się z opryszkami bandy, mimo to nie można porównywać tych stosunków na Kercelaku z Chicago, nie można mówić o tem, żeśmy mieli tutaj swoich Al Capone. Byłaby to niedopuszczalna przesada. Nie jest też wskazane wprowadzenie do sprawy momentów politycznych. Bo jeżeli nawet to wszystko odbywało się pod pokrywką partji politycznej to partja ta dyskwalifikuje się całkowicie.

Banda Tasiemki.

Zasadniczo oskarżenie sprowadza się do dwóch tez. Po 1) czy oskarżeni stanowili bandę? po 2) czy ich występne czyny można podciągnąć pod art, 589

Ustawodawstwo podaje definicję bandy. Według znakomitego teoretyka prawa karnego prof Kagancewa, banda jest to stowarzyszenie kilku osób które porozumiały się celem dokonania szeregu czynów. Istota bandy polega na trwałości jej charakteru. Dla pojęcia bandy konieczne jest uprzednie porozumienie zgoda. Nie trzeba tu ustalać, czy dany osobnik brał w danem przedsięwzięciu udział Dla jego winy wystarczy jego udział ogólny w bandzie

Nie wątpie banda Tasiemki przeszła już dość dawno w stadjum wykonawcze zamierzenia tej bandy wprowadzone zostały w czyn.

Siemiątkowski przywódcą

— Nie ulega wątpliwości że nie wszyscy uczestnicy bandy siedzą na ławie oskarżonych Kto był jej moralnym protektorem? Oczywiście Siemiątkowski. Sam on przyznał pośrednio że zasiadał w dintojrach, że wiadome mu były poszczególne wypadki nadużyć. Przyznał nawet w pewnym momencie że z tego tytułu miał w partji nie przyjemności.

— Tasiemka był osobą która pozwalała bandzie hulać na Kercelaku. Ci straganiarze sklepikarze nie płaciliby haraczów gdyby nie współdziałanie z bandą Tasiemki. Wszyscy oni wiedzieli doskonale że jakąkolwiek obrona byłaby bezskuteczna, bo za bandą stoi Tasiemka. W tem właśnie streszcza się cała odpowiedzialność Tasiemki

Pomocnicy herszta.

— Jeżeli idzie o rolę innych oskarżonych to przedstawia się ona indywidualnie. Poza Tasiemką jakby drugą grupę oskarżonych stanowią: Janiak, Karpiński i Sztajnwofr

Asystę stanowili: Biechoński, Jakóbczak, Plackowski i Oszmański. Oni to zgłaszali się do poszkodowanych z nakazami płacenia lub też wezwaniami do stawiania się przed sąd Tasiemki Ostatnią niejako grupę oskarżonych stanowią: Dusznicki, Kantor, Lipszyc i Perelman. Rola Szmigla jest w przewodzie sądowym najmniej zarysowana

d. c. jutro

Pakt nieagresji

podpisany wczoraj w Helsingforsie

HELSINGFORS, 8. 7.

Prezydent Finlandji Svinhufvud podpisał wczoraj sowiecko-finlandzki pakt o nieagresji.

Według praw obowiązujących w Finlandji podpis prezydenta równa się całkowitemu zatwierdzeniu.

Przeszłość zamordowanego Gettera

w świetle zeznań świadków.

Drugi dzień procesu doraźnego przeciw mordercom śp. Gettera rozpoczął się o godz. 9 min. 20, Po zaprzysiężeniu świadków sąd doraźny przystąpił do ich przesłuchania.

Getter tępił nadużynia

Pierwszy zeznawał świadek kapitan żandarmerji, Szymon Majblum, który mówił o służbie Gettera w Legjonach, Przez czas dłuższy kpt. Majblum wyjaśniał sprawę zarzutu, jakoby Getter zabił legjonistę. Jak wynika z zeznań świadka w r. 1917, Getter jako podoficer żandarmerji, otrzymał rozkaz od swych władz przełożonych aresztowania bandyty Kozaczenki, który zbiegł z więzienia przy ul. Dzikiej i ukrywał się w Warszawie. Przechodząc przez pl. Dąbrowskiego, Getter spotkał Kozaczynkę i wezwał go do zatrzumania. A gdy ten rzucił się do ucieczki, wówczas wystrzelił, raniąc go ciężko.

Na pytania prokuratora świadek wyjaśnia iż Getter był bardzo energiczny, uczciwy nawet przesadny w uczciwości bo gdy jeden z jego krewnych postąpił nieetycznie i Getter potępił to w sposób bezwzględny. Swoją uczciwością zabity zdradzał sobie ludzi i miał i dużo wrogów.

W dalszym ciągu na pytania obrońcy kpt. Majblum zeznaje że Getter tępił nadużycia i pomagał legjonistom, uciekającym ze służby w Wehrmachcie.

Getter pomagał kolegom

Następnie zeznawali świadkowie kpt. Strusiński który znał Gettera od roku 1910 i był jego przełożonym Kpt. Stusiński wydaje Getterowi jaknajlepszą opinję kategorycznie zaprzeczając, jakoby G. miał być sutenerem.

Następnie sąd przystąpił do przesłuchania świadków mecenasa senatora Wyrostka i rotmistrza rezerwy Bobrownickiego, który razem z Getterem pełnił od roku 1916 służbę w Legjonach.

Mec. Wyrostek zeznaje że zarząd głowny Zw. Legjonistów powołał sąd koleżeński w związku z zarzutami które wysunięto przeciw Getterowi. Sąd wydał wyrok który nie dyskwalifikował Gettera zarówno jako człowieka jak i oficera.

Sw Bobrownicki zeznaje, że przeprowadzał ankietę w związku z przyznaniem Getterowi odznaczenia za prace niepodległościową Sw Bobrownicki zeznaje, znalazł kilkunastu oficerów, pozostających obecnie w służbie czynnej, którym Getter bardzo wydatnie pomagał w czasie okupacji.

Po krótkiem uzasadnieniu przez obrońcę sąd doraźny udał się na naradę.

Co oznaczają chińskie nazwiska

Wojna chińska ma tę złą stronę że zmusza białych ludzi do wymawiania chińskich nazwisk. Mało kto się orjentuje co oznaczą ją owe niezrozumiałe wyrazy w rodzaju „Czangkaiszeków" „Maczanghanów" i tym podobne Otóż pisownia chińskich nazwisk i imion własnych tem się rózni od europejskiej że jedno słowo oznacza czasem zarówno imię własne jak i przydomek oraz nazwisko.

Zdziwiłby się człowiek zachodni gdyby otrzymał list adresowany „józefolgierdgrzmottumanowski" tymczasem Chińczycy w ten sposób adresują petycje do jenerała Czangkaiszeka

Właściwe nazwisko niekoronowanego władcy Nankinu brzmi „Czang" Możnaby więc nazywać go poprostu jenerałem Czangiem

Kai oraz Szek to już przydomki które u Chińczyków wymawia się po nazwisku Kiedy jenerał Czang był młodym chłopcem przezwano go „Kai - Szekiem" czyli twardym kamieniem Miały bowiem piastunki nielada kłopot z ujarzmieniem przyszłego dyktatora

W Chinach istnieje około stu nazwisk jednosylabowych — Czjang Czang Wong Wang Li Mo Hu Kwo Kwei i t p. Aż do dnia upadku dynastji mandżurskiej władze nie uznawały innych nazwisk oprócz tych stu nazwisk oficjalnie uznanych Przysługiwało im prawo rozwiązywać małżeństwa zawierane między osobami noszącemi podobne nazwiska

Był to niezawodny sposób zmniejszania liczby kazirodztw które w Chinach zdarzają się na porządku dziennym co wbrew przypuszczeniom zwolenników „życia ułatwionego" bynajmniej nie wpływało dodatnio na rozwój rasy Dzisiaj poprawiły się pod tym względem stosunki w państwie Żółtego Smoka Pan-Czang z Pekinu już się nie ożeni z panną Czang z Kantonu

W przeciwieństwie do nazwisk rodowych których liczba jest nader ograniczona w księgach stanu cywilnego roi się od przydomków nadawanych dzieciom gwoli odróżnienia ich od bliższych i dalszych krewnych Np. pan Wang dał swemu starszemu synowi przydomek Ber - Lin na pamiątkę studjów uniwersyteckig które ukończył nad Sprewą On sam znie się Uh - Sin czyli „urodzony w Szanghaju"

Ponoć jego ojciec zacięty „Kantończyk" chciał w ten sposób zaznaczyć że syn tylko się urodził w Szanghaju pozostał jednak wierny Kantonowi Druhi syn Wanga ujrzał światło dzienne podczas bombardowania Szapei dano mu więc przydomek „Kuo - Nan" —czyli „urodzony podczas narodowej żałoby

Co piąty Dhińczyk w 450- miljonowym narodzie zwie się Wang. Ale przydomki w rodzaju „Berlinów" i „Kuo-Nanów" dawane są tylko dzieciom zamożnych rodziców. Sto procent Chińczyków wybiera nazwiska skrom i niewiele mówiąc. Np. w rodzinie państwa Wang jest służący, który zwie się Wang-Sia-Kiu-Ze, czyli „szczeniak", córka jego jest „czerwonym kwiatem", syn „korniszonem", a drugi syn — „Gmachem".

Takie oto krzyżówki wymyślają sobie Chińczycy na własne i białych ludzi utrapienie.

Wiecznym optymistom

„W polityce zagranicznej pierwszem naszem zadaniem będzie podarcie hańbiącego naród niemiecki traktatu wersalskiego". Są to słowa Wieganda. znanego posła do Reichstagu z partji narodowych socjalistów, wypowiedziane na wiecu przedwyborczym w Lipsku wobec kilku tysięcy osób. I właściwie nie należy się dziwić. Oddawna już w dziedzinie polityki zagranicznej opinja niemiecka jest jednolita. A jednak są jeszcze i dziś „wieczni optymiści", wierzący w pokojowe zamiary naszego wschodniego sąsiada. Piastowe przysłowie powiada, że „wiedzą sąsiedzi, jak kto sie dzi". Tak jest przeważnie, tak bodaj być powinno, ale niestety, jakże często bywa inaczej! Nie można powiedzieć bezwzględnie, że my swoich sąsiadów znamy. Wieleby można powiedzieć o tem, czy dobrze znamy i rozumiemy dzisiejszą Rosję, ale przedewszystkiem nasza ignorencja, nieraz rozbrajająco naiwna wobec Niemiec zasługuje na podkreślenie.

Nie poto zacytowałem na wstępie słowa wybitnego hitlerowca, by potem powiedzieć, że jest to coś nadzwyczajnego, jakaś rewelacja, czy nieoczekiwane oświadczenie. Nie, przecież, słowa o podobnej treści słyszeliśmy nieraz z ust wielu, wielu polityków niemieckich, z ust polityków o różnych przekonaniach politycznych. We wszystkich innych kwestjach może być między nimi rozbieżność ale traktat wersalski, ale ich wschodnie granice — to kwestje jednako traktowane przez wszystkich niemców. Traktat wersalski jest świstkiem papieru, który trzeba porwać, a granica wschodnia musi ulec rewizji. Tak mówią wszyscy Niemcy. Ale dziś już nietylko słowa padają z ust polityków niemieckich. — Rozszalała, wściekła propaganda antypolska wydaje skutki znamienne, Zamiast słów padają strzały: do polskich marynarzy, do polskich działaczy... — pisze „Nowe Życie".

Stan taki, zdawałoby się, powinien obalić najbardziej zakorzenione sympatje niemieckie. Zdawałoby się, że ani jeden Polak nie powinien mieć złudzenia co do celów polityki zagranicznej Niemiec, a co zatem idzie powinien należycie oceniać skutki, jakie urzeczywistnienie tych celów musi sprowadzić.— Niestety, spojrzymy wokoło, ileż „wiecznych optymistów" zobaczymy, Ale właściwie poco ich szukać nawet koło siebie. Na czele państwa stoją rządy tej grupy, a raczej grupki społeczeństwa, które przedewszystkiem z wielkiem optymizmem patrzą na szalejące w ogniu walk i propagandy hitlerowskiej Niemcy. Już nietylko ludzie, znajdujący się zdala od wszelkiej polityki wogóle, ale właśnie sami politycy z jakąś karygodną bezmyślnością przypatrują się rozgrywającym się tuż za granicą wypadkom. Wieczni optymiści! Dokąd ci zaślepieni i bezkrytyczni ludzie posterują nawą naszego państwa? Czyż potrafią wprowadzić ją w zacisze portu-pokoju? Czy raczej nieudolnie sprowadzą ją na burzliwe fale wojny?

Śmierć Weyssenhoffa

Wielki pisarz zmarł wczoraj o godz. 9-te wieczorem

Józef Weyssenhof nie żyje...

Nie ma w Polsce nikogo, ktoby nie wiedział kim był Weyssenhoff.

Któż z nas nie zachwycał się najpiękniejszemi, jakie zna polska literatura poetyckiemi obrazami przyrody na kartach „Sobola i panny", „Puszczy", „Unji", „Gromady"!

Któż nie podziwiał arcykunsztu satyry w „żywocie i myślach Zygmunta Podfilipskiego"!

Był Weysseuhoff — obok Żeromskiego, Reymonta i Przybyszewskiego — jednym z karmazynów polskiej prozy ostatniego okresu przedwojennego. Zajmował w niej stanowisko odrębne, swoje własne.

Klasyk w mistrzowskiej formie pisarskiej rażarzał pióro romantyzmem, gdy przyszło mu kreślić obraz przyrody borów litewskich, przy gód myśliwskich.

Najściślejszy. duchowy związek z przyrodą, taki jak Mickiewicza w „Panu Tadeuszu" stanowił istotę psychiki Weyssenhoffa, co znalazło najpiękniejszy wyraz z niezapomnianej nigdy, najgłębszem wzruszeniem przejmującej scenie śmierci Moroza z „Puszczy". W symbolu duszy morozowej, która poszła grać w głuszczu.

Czy teraz, w litewskim borze, nie zagra w głuszczu dusza Weyssenhoffa?

x x x

Józef Weyssenhoff urodził się w r. 1860 w Kolanie, majątku rodzinnym na Podlasiu.

Pochodził ze starej rodziny inflanckiej, był wnukiem generała napoleońskiego Jana Weyssenhoffa.

Szkołę średnią ukończył w Warszawie w 4 gimnazjum. Studjował następnie wespół z wielu innymi Polakami prawo w Dorpacie. W roku 1891 Weyssenhoff był wspólnie z Djonizym Henklem redaktorem „Bibljoteki Warszawskiej".

Już wtedy zwracał na siebie wybitną uwagę. Powołanie pisarskie zaczyna się w nim odzywać coraz silniej. Wydaje kolejao szereg książek.

Oto ich porządek chronologiczny:

"Lyrica" (r. 1894), „Z Grecji„ (1895) i „Zaręczyny Jana Bełskiego" (1894), „Za błękitami" 1894) i świetna powieść „Żywot i myśli Zyg. Podfilipskiego", która utorowała pisarzowi sławę.

Dalej idą coraz goręcej przyjmowane:

"Sprawa Dołęgi" (1902), „Syn marnotrawny„ (1904), „Dni polityczne: I Narodziny działacza, II W ogniu" (1905), "Unja" (1910), „Hetmani" (1911), „Soból i panna" (1911), „Erotyki" (1911 , „Gromada" (1913), „Znaj pana" (1913), „Puszcza" (1914 , „Nowele" (1920), „Cudno i ziemia cudeńska" (1921), „Noc i świt" (1925). „Mój pamiętnik literacki„ (1926), „O sztuce pisarskiej Pawła Cazin" (1928), „Jan bez ziemi" i „Ulica" (1930).

Weyssenhof był laureatem nagrody miasta Poznania, a przed kilku tygodniami wręczono mu nagrodę literacką m. Warszawy.

Czterdziestolecie pracy pisarskiej wielkiego pisarza czciliśmy niedawno uroczystym obchodem,

Był to ostatni hołd złożony Weyssenhoffowi przed śmiercią.

x x x

Pogrzeb Józefa Weyssenhoffa odbędzie się dzisiaj.

Tłumy nędzarzy z kresów ciągną na zachód

Żebracy warszawscy w obronie swoich „warsztatów pracy"

Niezwykły wiec odbył się przed kilkoma dniami w Warszawie. Król żebraków żydowskich Icie Menżun (Gęsia 101) zwołał wiec swoich „poddanych".

Trzeba bowiem wiedzieć, że żebracy żydowscy w Warszawie posiadają żelazną organizację. Każde wyłamanie się z pod rygoru organizacji karane jest pięścią. Zapomocą tego terroru król Icie Menżyn w ślepem posłuszeństwie utrzymuje swoją niezwykłą armję.

Icie Menżyn zwołał walny wiec, wobec groźnego niebezpieczeństwa, jakie zawisło nad głowami żebraków warszawskich. Miano wicie doniesiono, że z terenów głodującej Wileńszczyzny, Wołynia i innych obszarów kresów wschodnich, ciągną do Warszawy tłumy żebraków żydowskich, w nadziei że w stolicy użebrzą przynajmniej na utrzymanie.

Wiec odbył się za murem żydowskiego cmentarza na Gęsiej Przybyło około 300 bab i dziadów. o odrażającej powierzchowności, bez nóg i rąk, niewidowych i głuchych — Atmosfera panowała niezwykle gorąca. Każde przemówienie przerywano okrzykami, wymachiwano kulami. Gdy jednak przemówił „król" panowała grobowa cisza.

W wyniku narad postanowiono ustawić na rogatkach miejskich bojówki żebraków warszawskich, celem niedopuszczenia przybyszów do stolicy. Bojówki te czuwają już od kilku dni, a nawet stoczono już jedną walkę.

Gromada żebraków warszawskich napadła i dotkliwie pobiła dążących do stolicy dziadów z kresów. Nieoczekiwanie napadnięci żebracy z prowincji wstrzymali swój pochód i obozują w okolicach stolicy.

Król Icie Menżyn prowadzi pertraktacje z żebrakami warszawskiej i innych wyznań o współdziałanie, gdyż stolicy grozi również najście żebraków chrześcijańskich z prowincji Świat żebraczy w Warszawie czuje się poważnie zagrożony i szykuje się do energicznej walki.

Przepowiednia rewolucji i zamieszek

Pisarz niemiecki Emil Ludwig w ciągu marca i kwietnia konferował codziennie z Mussolinim, któremu stawiał pytania na temat bieżących zagadnień politycznych i zapisywał skrupulatnie odpowiedzi szefa rządu włoskiego.

„Bulletin Quotidien" zamieszcza niektóre fragmenty tych rozmów, które wkrótce ukażą się w książce Ludwiga i wywołają niewątpliwie sensację.

Na pytanie Ludwiga, czy olbrzymia armja francuska stanowi gwarancję pokoju, Mussolini wyraził przekonanie wręcz przeciwnie.

Na pytanie, dlaczego Mussolini nie staje się nowym Napoleonem, twórcą nowej Europy, spadkobiercą apostolstwa pokojowego Brianda, odrzekł on, iż myśl wzniesienia gmachu nowej Europy nie jest mu obcą, ale czasy jeszcze ku temu nie dojrzały. Katastrofa gospodarcza musi jeszcze bardziej się pogłębić, nowe rewolucje są nieuniknione i dopiero potem będzie można myśleć poważnie o stworzeniu nowego typu Europejczyka.

Na pytane, czy między faszyzmem i bolszewizmem istnieją analogje ustrojowe, Mussolini oświadczył, iż istnieją różnice, lecz niesposób zaprzeczyć istnieniu podobieństw. We wszystkiem, co jest negatywne, faszyzm się zbliża do Rosji, ponieważ faszyzm jest przeciwny liberalizmowi, demokratyzmowi i parlamentaryzmowi.

W końcu Mussolini oświadczył, iż faszyzm nie jest w ścisłem znaczeniu tego słowa socjalizmem państwowym, ale z komentarza Ludwiga wynika, jakby Mussoliniemu myśl o nawrocie do jego dawnej przeszłości socjalistycznej nie była całkowicie obca.

Nowe złodziejstwo - Bolszewji

W tych dniach przed paryskim sądem apelacyjnem rozpoczął się proces wytoczony przez Szalapina, znanego śpiewaka rosyjskiego rządowi sowieckiemu o wypłacenie mu od szkodowania w sumie 2 mil. franków.

Szalapin utrzymuje, iż w r. 1917 powierzył swoje pomiętniki Mąksymowi Gorkiemu. W r. 1924 dowiedział się, ku wielkiemu zdziwieniu, iż rząd sowiecki wydał je, nie mając żadnego z jego Szalapina, strony upoważnienia.

Egzemplarze pamiętników rozeszły się po całym świecie, przynosząc poważny dochód on zaś nie otrzymał z tego tytułu najmniejszego wynagrodzenia.

Szalapin przed kilku miesiącami wystąpił z powództwem przed paryskim sądem handlowym, lecz paryskie przedstawicielstwo Sowietów zasłoniło się wówczas swą niekompetencją w tej sprawie.

Publiczność paryska czeka z zaciekawieniem wyroku, który może służyć na przyszłość poważnym precedensem dla tych wszystkich, którzy padli ofiarą swej łatwowierności w stosunkach z bolszewikami.

Jak zarobić 55.000 zł.?
Trzeba mieć synka i... spryt

Zgoła niepowszednią historję roztrząsał warszawski sąd apelacyjny, któremu sprawił kłopot pomysłowy obywatel z Siedlec, p. Kazimierz Jankowski.

P. Jankowski wybierał się do Ameryki i w związku z tem podał do gazet ogłoszenie iż jako wdowiec odda swego małego synka na wychowanie solidnym ludziom, przyczem wybranym opiekunom złoży jednorązową wypłatę w sumie 5o tys złotych.

Efekt tego ogłoszenia był nadzwyczajny P. Jankowski otrzymał 6 tysięcy podań. Musiał przyjąć maszynistkę i założył całe biuro korespondencji z ofertami. Każdemu z nich odpowiedział, że mógłby z nimi traktować, musi przedtem jednak przeprowadzić wywiad boć przecie nie może oddać synka w byleja kie ręce. Zatem należy nadesłać na cel zasięgania informacyj 2o zł.

W ten sposób p. Jankowski w krótkim czasie miał na swym rachunku w PKO. 105 tys. zł. Z sumy tej podjął 5o tys. i tak jak przyrzekł w ogłoszeniu, wybrał sobie solidne małżeństwo, któremu pieniądze te wpłaci, synka ucałował i pozostawił go w rękach nowych opiekunów.

Z sumą 5o tys, wybierał się za ocean, doścignęła go jednak skarga kilku innych osób, które dały po 2o zł, a nie zostały obdarzone zaufaniem.

Sąd siedlecki, przed którym p. Jankowski stanął oskarżony o oszustwo wydał wyrok uniewinniający.

Sprawa znalazła się w warszawskim sądzie apelacyjnym, gdzie jednak wyrok uniewinniający zatwierdzono, Sąd w ustnych motywach stwierdził, że w czynie p. Jankowskiego brak cech wprowadzenia w błąd, bowiem istotnie synka oddał i przyobiecane pieniądze wpłacił.

Sensacyjne manewry
pod Piotrkowem

W lasach leśnictwa Mokre pod Piotrkowem odbywały się wielkie manewry związku żydowskiej młodzieży komunistycznej dzielnicy piotrkowskiej i tomaszowskiej.

W czasie manewrów zjawił się nagle większy oddział policji, który zaskoczył wywrotowców. Bojowcy komunistyczni na widok uzbrojonych policjantów, rozpierzchli się na wszystkie strony, mimo te, 50 wywrotowców pochwycono i odstawiono do Piotrkowa. Zostaną oni pociągnięci do odpowiedzialności za należenie do wywrotowej organizacji. Według zeznania świadków w manewrach uczestniczyło z górą 500 osób.

Piekło i tortura

„Nauczycielki bydgoskie, cierpliwie znoszące katusze, nawykłe do harówki, skromnych wymagań, pragną w wakacjach wyjść zamąż, aby nie wracać do piekła. Z wyjątkiem nauczycieli wszyscy mile widziani, wiek, wygląd obojętny. „Wyzwolenie" poste restante".

Notatka ta ukazała się onegdaj w jednem z dzienników małopolskich. Pod tym banalnem napozór ogłoszeniem kryje się treść, która bez przesady rzec można, urasta do rozmiarów zastraszającego zagadnienia.

Bo jakto!

Nauczycielka, której wielkiej roli społecznej nie doceniać nie wolno, zawód swój, który powinien być posłannictwem, uważa za piekło. Chce uciec ze szkoły, w której „znosi katusze".

Kto zawinił, że nauczyciele odnoszą się do swego zawodu z taką nienawiścią? Czyżby przyczyną leżała w obecnych metodach?

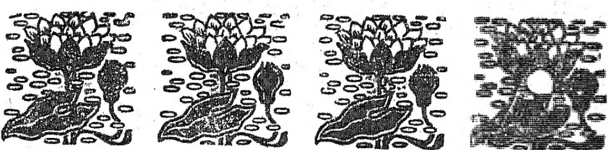
Trzebaby zbadać stosunki w szkołach, w których życie wychowawców młodzieży jest piekłem i torturą.

1.898 kandydatów
na każde 100 wolnych posad

Według ostatnich danych Głównego Urzędu Statystycznego na miesiąc kwiecień na każde 100 wolnych posad w Polsce przypada ogółem 1898 kandydatów.

Największa liczba poszukujących pracy przypada na grupę pracowników umysłowych, w której na każde 100 wolnych posad kandydowało aż 11.203 osób.

W przemyśle włókienniczym liczba kandydatów wynosiła 7010 osób. w przemyśle metalowym 3262; w przemyśle górniczym 2405 w budowlanym 2133. w hutniczym 921. w grupie rob. niewykwalifikowanych 1630. w grupie młodocianych 882. w grupie robotników rolnych 282 osób. na każde 100 wolnych posad.



Reklama to potęga.

KRONIKA

Lipiec
9
SOBOTA

KALENDARZYK

Cyryla

Chleb staniał o 10 proc.

W dniu wczorajszym w Magistracie m. Łodzi pod przewodnictwem wiceprez. Rapalskiego odbyło się posiedzenie komisji cennikowej, przy udziale przedstawicieli władz administracyjnych, konsumentów i producentow (cechów piekarskich).

Posiedzenie komisji poświęcone było omówieniu kwesji nowych cen na chleb i mąkę.

Komisja po przeprowadzeniu kalkulacji postanowiła zniżyć maksymalne ceny na pieczywo i mąkę o 1o proc

Nowe ceny muszą uzyskać aprobatę Magistratu, poczem zostaną wprowadzone w życie z dniem ogłoszenia.

Skutki upałów

Wskutek upałów, dachy domów pokryte papą rozgrzewają się i nie spełniają należycie swej roli, zabezpieczenia przed ogniem, a wręcz odwrotnie dość łatwo zapalają się od iskier wydobywających się kominami.

W tygodniu bież, jak to podawaliśmy miało miejsce kilka podobnych pożarów.

W ciągu ostatniej doby zanotowano znów kilka wypadków zapalenia się dachów papowych, które jednak skończyły się ugaszeniem ognia w zarodku, bez poważniejszych następstw.

Na domu przy ulicy Pięknej 35 zapalił się od iskry z komina rozgrzany przez słońce dach pokryty papą. Ogień spostrzeżony wzgląd nie późno rozszerzył się i zajął belkowanie dachu.

Na ratunek wezwano IV oddział straży który po ..ółgodzinnej akcji pożar ugasił. Straty wynos..ą około 2ooo zł.

Podobny wypadek miał miejsce na ulicy Zórawiej 52, gdzie ogień zniszczył część dachu na domu mieszkalnym przyczyniając strat no 8oo zł.

Dwa podrzutki

(a) Pod parkanem posesji Nr. 31 na ulicy Zagajnikowej w dniu wczorajszym przechodnie znaleźli dziecko płci męskiej, liczące około 6 tygodni życia. Dziecko było zupełnie zdrowe i żywe. Podrzutka przesłano do żłobka, równocześnie zaś policja wdrożyła po szukiwania za zbiegłą matką.

Drugi podobny wypadek miał miejsce na rynku Leonhardta. W ustępie publicznym urządzonym na wspomnianym rynku, w dziale przeznaczonym dla kobiet znaleziono podrzutka płci męskiej liczącego około 4 tygodni życia.

Powiadomiona policja przybyła na miejsce i przesłała dziecko do żłobka, równocześnie zaś wszczęła poszukiwania za matką

Burza nad Łodzią

69 razy wzywana straż ogniowa.

(a) W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych przeciągnęła nad Łodzią burza z gradem i piorunami, która wyrządziła olbrzymie szkody.

W ciągu jednej godziny między 15—16 straż ogniowa wzywana była w 69 wypadkach, a więc do 4 pożarów, które powstały przy ulicy Limanowskiego 111, Nowo-Targowej 26, Nowo-Zarzewskiej 7 i Łaskiej 3, oraz do 65 wypadków zalania wodą suteren.

Do akcji ratowniczej stanęło 6 oddziałów straży ogniowej, które w pierwszym rzędzie przystąpiły do wypompowania wody, zalewającej piwnice. Szczególnie miało to miejsce w dzielnicy Staromiejskiej, gdzie zalane były piwnice zamieszkałe względnie służące za pomieszczenie przedsiębiorstw handlowych.

Deszcz oraz grad zalał nietylko piwnice, lecz również zapełnił kanały uliczne i zalał jezdnie oraz chodniki, tak że ruch tramwajowy został wstrzymany.

Na niektórych ulicach woda sięgała wysokości 1 metra.

Pozatem w kilku wypadkach zarówno w Łodzi, jak i w okolicy nastąpiło porażenie piorunami.

I tak w fabryce Gothelfa przy ulicy Nowo-Targowej 26 uderzył piorun w turbinę i poranił zatrudnionego przy maszynie robotnika, którego w stanie groźnym przewieziono do szpitala okręgowego.

Podobny wypadek miał miejsce przy ul. Łaskiej 3, gdzie od udzrzenio piorunu powstał ogień. Ogień ugasiła straż. Porażony został przytem Kazimierz Sobczak, którego opatrzył lekarz pogotowia.

Przy ulicy Zgierskiej 55 uderzył piorun w szopę, wskutek czego zostało porażonych lżej 2 osoby. Również uderzył piorun na posesji przy ulicy Piotrkowskiej 46, gdzie na szczęście obeszło się bez ofiar, a jedynie lżejszemu porażeniu uległ przechodzień.

Ponadto uderzył piorun w słupy przewodników tramwajowych na placu Dąbrowskiego, które spalił na dystansie od Nowo-Targowej aż do Pomorskiej.

Pozatem pioruny uderzały w inne miejsca, nie wyrządzając poważniejszych szkód. Straty spowodowane wczorajszą burzą są dość poważne, jednak narazie nie zdołano ich ustalić.

Również cały szereg wypadków i strat zanotowano na terenie Województwa Łódzkiego brak narazie wiadomości co do tychże.

Samobójstwo kupca

Miast do Ameryki - do grobu

(a) W dniu wczorajszym lokatorzy domu przy ulicy Zgierskiej 9 zaalarmowani zostali hukiem wystrzału, dochodzącym z klatki schodowej.

Oczom nadbiegłych przedstawił się niezwykły widok. W kałuży krwi z przestrzeloną skronią dogorywał jakiś młody mężczyzna. Denat trzymał dymiący rewolwer w zaciśniętej kurczowo prawej ręce.

Na miejsce przybyła niezwłocznie policja, która ustaliła, że samobójcą jest 32-letni Abraham Celnikier, kupiec, zamieszkały przy ulicy Północnej 7.

Celnikier strzelił sobie z rewolweru z tak bliskiej odległości, że rana była zupełnie osmolona dymem. Ranny przed przybyciem lekarza pogotowia zmarł, nie odzyskawszy przytomności, wskutek poszarpania tkanek mózgowych i rozbicia czaszki.

Zwłoki zabezpieczono na miejscu do czasu nadejścia komisji sądowo-lekarskiej. Równocześnie policja przeprowadziła dochodzenie. Ustalono, że Celnikier był żonaty od 3 lat, lecz od 2 lat nie żył ze swą rytualną żoną, która nagabywała go jednak, by dziecko adoptował i nadał mu swe nazwisko.

Celnikier wybierał się ostatnio do Ameryki (Argentyny). W tym celu sprzedał wszystkie swe rzeczy, zaopatrzył się w paszport i wizę, sporządził akt uznania dziecka, następnie zaś pożegnał się ze swą ekszoną, oświadczając, że wyjeżdża do Ameryki.

Następnie pożyczył od jednego ze znajomych rewolwer i udał się na ulicę Zgierską, gdzie w korytarzu domu Nr. 9 pozbawił się życia.

Jak ustalono, przyczyną, która skłoniła Celnikiera do samobójstwa, był brak gotówki na koszta przejazdu do Ameryki, jak również na dalszą egzystencję w kraju.

Likwidacja Kuratorj. Okręgu Szkolnego Łódzkiego?

Dwa kuratorja na jedno województwo.

W dniu wczorajszym obiegła Łódź pogłoska o mającej nastąpić likwidacji Kuratorjum Okręgu Szkolnego Łódzkiego, przyczem likwidacja ta ma nastąpić na jesieni rb.

Ze źródeł miarodejnych dowiadujemy się, że wiadomość ta odpowiada o tyle prawdzie, że już od pewnego czasu czynniki rządowe ze względów oszczędnościowych postanowiły zlikwidować niektóre kuratorja, a między innemi w swoim czasie uległo likwidacji kuratorjum w Białymstoku, a obecnie znów likwidacji tej ma ulec kuratorjum łódzkie, pomorskie, wołyńskie.

Jak nas informują sprawa likwidacji powyższych kuratorjów była szeroko omawiana w Ministerstwie Wyznań Rel, i Ośw. Publ. ..dnak do obecnej pory nie nadeszły do Ło..i oficjalne zarządzenia.

Dalej dowiadujemy się, w myśl zapowiedzianego projektu rządowego każde z kuratorjów obejmowałoby po dwa województwa przyczem Warszawskie kuratorjum objęłoby Łódź i część województwa łódzkiego.

Z głodu

(a) Na ulicy Piłsudskiego 2 zasłabł nagle z wycieńczenia, głodu i upału 43-letni Kazimierz Madaj, bezrobotny i bez stałego miejsca zamieszkania.

Chorego po udzieleniu pierwszej pomocy przewieziono w stanie słabionym do zbiornicy miejskiej

Rewizja norm średniej zyskowności

(a) Na ostatniem zebraniu stowarzyszenia kupców w Łodzi, omawiana była sprawa konieczności przeprowadzenia rewizji stawek średniej zyskowności, obowiązujących od ubiegłego roku, przy obliczaniu dochodu, przy opodatkowaniu na rzecz państwa.

W sprawie tej postanowiono wszcząć starania w Izbie Skarbowej i Izbie Przemysłowo-Handlowej, wskazując, iż dochód w zestawieniu z obrotami w porównaniu z latami poprzedniemi znacznie się zmniejszył, albowiem wobec ogromnej konkurencji kupiectwo zbywa towary niejednokrotnie po cenie kosztu, a nawet poniżej tych cen, w wypadku wyprzedaży posezonowych.

Ten, który sprzedaje futro w czasie upału

(a) Dnia 3 czerwca r. b. w czasie nieobecności domowników zakradł się jakiś złodziej do mieszkania Andrzeja Saławczyńskiego przy ul. Brzezińskiej 43.

Złodziej przy pomocy wytrycha roztworzył mieszkanie i zadowolił się futrem które zastał w przedpokoju, a przedstawiające wartość około 500 zł.

Po ujawnieniu kradzieży powiadomiono policję, która wdrożyła poszukiwania. Dopiero po kilku dniach przychwycono na Bałuckim Rynku niejakiego Marcina Wesołowskiego, który zamierzał sprzedać futro skradzione u Saławczyńskiego.

Aresztowano go i osadzono w więzieniu. Wczoraj stanął on przed Sądem Grodzkim w Łodzi. Na rozprawie przyznał się do winy, lecz wobec tego, iż już kilka razy karany był za kredzież Sąd skazał Marcina Wesołowskiego na 1 rok więzienia

Nowy cios dla urzędników

Zdołu samiast zgóry

Duże zaniepokojenie w kołach urzędników państwowych wywołała wiadomość o zamierzonej zmianie systemu wypłaty pensyj. Zamiast płacić pensje miesięczne z góry, miano je płacić z dołu. Reforma ta miała być przeprowadzana stopniowo: w jednym miesiącu urzędnicy mieli otrzymać pensje 10-go, zamiast 1-go, w drugim — 20, w trzecim znów 1-go — ale następnego miesiąca.

Obecnie dowiadujemy się, że w niektórych przedsiębiorstwach państwowych w Warszawie już obecnie przeprowadzona jest taka operacja. W państwowej wytwórni łączności na 1-go lipca wypłacono pracownikom tylko zaliczki, oświadczając, że nadal pensje płatne będą z dołu, a nie z góry.

W bieżącym roku wytwórnia ta oszczędzi sobie w ten sposób 8,5 procent płac. Faktycznie równa się to obniżce o 8,5 procent zarobków, gdyż napewno w najbliższych latach nie przywróci się dawnego systemu wypłaty pensyj.

Uprowadzenie młodej dziewczyny

Przypuszczenie handlarze żywym towarem

Ubiegłego tygodnia miał miejsce w Salnówku, pod Swieciem tajemniczy wypadek który poruszył całą okoliczną ludność.

Około godziny 17,30 wieczorem, przed restaurację Kiełpióskiego w Salnówku, zajechało jakieś tajemnicze auto, które po kilku minutowym postoju, ruszyło z miejsca w szalonym pędzie odjechało, a jednocześnie zginęła służąca Kiełpińskiego, 19-letnia Amalja Pankanin.

Jadące z zawrotną szybkością auto napotkało na drodze wywrócony wóz z sianem, który zatamował przejazd. Wówczas z auta wyskoczyło dwóch mężczyzn rozmawiających z sobą po niemiecku. którzy dla skrócenia drogiego widocznie czasu, przepchnęli auto rowem, omijając w ten sposób przeszkodę poczem wskoczyli szybko do auta i w tem samem tempie pojechali dalej.

Za zaginioną dziewczyną przeszukano całą okolicę, rozpytano u krewnych, jednak dotychczas nigdzie jej nie odnaleziono.

Dziewczyna opowiadała swoim pracodawcom, że przed tygodniem, gdy była sama w restauracji, zjawił się jakiś pan który ją rozpytywał o różne rzeczy, a mianowicie w jakiej porze można ją zastać, czy pracodawcy często się wydalają, i td., obiecując jej przy [illegible]

Przypuszcza się że przybyli autem osobnicy, pod pozorem podania papierosów lub czegośpodobnego, wywabili dziewczynę z restauracji i wciągnęli do auta. Przypuszczenie to usprawiedliwia również fakt. że dziewczyna zginęła, mając na sobie tylko spódniczkę i fartuch, była nawet bez ponczoch, pozatem wszystkie jej rzeczy pozostały u pracodawców.

Stwierdzono, że ten sam samochód zatrzymał się przedtem w Przechowie, z powiatu świeckiego, z którego to samochodu wyskoczyło w pewnej chwili dwóch nieznanych osobników, usiłując wciągnąć doń pewną młodą panienkę, która jednak zdołała wyrwać się napastnikom i zbiegła.

Panuje ogólne przekonanie. że najprawdopodobniej byli to handlarze żywym towarem, którzy mają swe centrum w Królewcu.

Wypadkiem tym poruszona została cała okoliczna ludność, a młode dziewczęta boją się same wychodzić z domów.

Władze przeprowadzają energiczne dochodzenia w tej zagatkowej sprawie.



Pech ulicznego krupiera

(a) Na ulicy Pomorskiej w bramie domu Nr. 4 rozłożył się z przenośnym stolikiem jakiś osobnik, który w karty ogrywał przechodniów.

Występ krupiera spostrzegła policja, która zatrzymała karty i hazardziarza. Okazał się nim 32-letni Antoni Sikorski, bez stałego miejsca zamieszkania, kilka razy karany za podobne oszukańcze występy.

Po spisaniu protokółu, Sikorskiego zwolniono, z czego skorzystał i ponownie rozłożył się ze swem „kasynem" o kilka domów dalej na ulicy Pomorskiej.

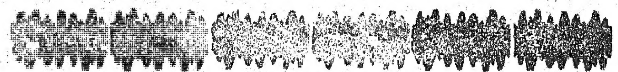
Zatrzymany po raz wtóry został osadzony w areszcie do dyspozycji Sądu.

Z Polskiego Tow. Krajoznawczego

Zarząd przypomina, że zapisy na 8 dniową wycieczkę statkiem z biegiem Wisły kończą się we wtorek dn. 12 bm.

Opłata dla członków zł. 50 —, dla gości złotych 55.

Sekretarjat czynny od godz. 18 (punktualnie) do 21-ej. Tel. 110-10.



ANIOŁEK

— Czy nie prawda, że moja narzeczona to anioł?

— Hm, tak; ale maluje się.

— No przecież nikt z nas nie widział mego anioła, jak namalowanego.

WŁASNY OGRóDEK

— Że się cieszycie z własnego ogródka to rozumiem. Ale żeby chodzić po nim w takiej ulewie — tego nie mogę pojąć!

— Ach, ty nie masz pojęcia, co to za rozkosz — przechadzać się we własnym deszczu.

Rozmaitości ze świata

Skarb Inkasów

Po 100 latach odnaleziono skarby za pół miljarda złotych

Skarb Inkasów! Ileż nagromadziło się do okoła niego legend, ile wysiłków ludzkich poszło na marne, by odkryć go i wydobyć z ukrycia za wszelką cenę! Na przestrzeni stu przeszło lat legendä rosła, stawała się coraz mniej uchwytna i niemal już uważano ją za wytwór fantazji ludzkiej. Na śmiałych i opętanych żądzą zdobycia skarbu awanturników patrzano jak na półgłówków i maniaków.

Nie zapominajmy bowiem, że było ich dość wielu i w ciągu ostatnich trzydziestu lat zorganizowano przeszło dwadzieścia kosztownych ekspedycyj na Wyspy Kokosowe, niewielki i zdala od wielkich morskich szlaków handlowych leżący na Oceanie Spokojnym ułamek starego lądu, gdzie drzemać miały w ukryciu olbrzymie skarby.

Przedostatnią wyprawę po ukryte skarby zorganizował sir Malcolm Campbell, słynny automobilista i zdobywca światowego rekordu szybkości. Wyprawa tą, która miała miejsce w 1925 r., zakończyła się zupełnem niepowodzeniem i jedynym jej reżultatem była niezwykle ciekawa książka Campbell'a o przygodach ekspedycji w poszukiwaniu ukrytego skarbu. Zamiast stosów złota znalazł on — po szeregu niesłychanych trudów i poszukiwań — tylko ruiny starej świątyni Inkasów i starą łopatę, którą posługiwał się prawdopodonie kapitan Thompson, angielski marynarz i korsarz — on właśnie ukrył na Wyspach Kokosowych zrabowane skarby.

Ostatnia wyprawa pod kierownictwem inż. Clayton'a ż Kanady — jak donoszą depesze nowojorskich korespondentów prasy angielskiej i francuskiej — wpadła wreszcie na ślad ukrytych skarbów i wydobyła je na powierzchnię ziemi. Poszukiwania przeprowadzono zapomocą specjalnego aparatu, skonstruowanego przez inż. Clayton'a i będącego czemś w rodzaju elektro-magnetycznej różdżki. Podobno właśnie dzięki zastosowaniu tego aparàtu udało się odkryć skarby. Znajdowały się one zaś w miejscu zaledwie o 10 mtr. oddalonem od punktu, gdzie zakończył swe bezowocne poszukiwania Campbell.

Dzieje odnälezionego skarbu, którego wartość przekracza pół miljarda złotych, były bardzo burzliwe i na odnalezionem złocie wiele jest krwi ludzkiej.

Oto podczas walk wolnościowych w Ameryce Południowej niektórzy mieszkańcy miast południowo-amerykańskich opuścili swe siedziby, zabierając wszystek swój dobytek. Były to rzeczywiście olbrzymie skarby, sięgające jeszcze walk z Inkasami — szczerozłote naczynia i puhary, worki złotych monet, biżuterje, był tam nawet wielki posąg Matki Boskiej i w masywnem złocie odlany. Wszystko to załadowane zostało wraz z właścicielami skarbów na statek angielski „Mary Dyer" którego właścicielem i kapitanem był właśnie Thompson. Było to w 1813 roku, gdy wojska Szymona Boliwara wmaszerowały do Wenezueli.

Kapitan Thompson nie wahał się długo z decyzją i na statku swym wymordował pod czas snu wszystkich poludniowo-amerykańskich pasażerów, poczem skierował statek ku Wyspom Kokosowym, gdzie ukrył zdobyte zbrodnią skarby. Wieść o tym czynie rozeszła się lotem błyskawicy po świecie i rząd peruwiański wysłał cztery statki wojenne celem zlikwidowania bändy piratów, w którą przerodzili się marynarze kapitana Thompsona i on sam, do niedawna znany z szlachetności oficer marynarki angielskiej — tak zmienia ludzi chciwość, żądza złota i zdobycia majątku za wszelką cenę.

Na Wyspach Kokosowych banda piratów została wycięta przez marynarzy peruwiańskich do nogi, uciec zdołał jedynie sam kapitan Thompson, który po niesłychanych przygodach na morzu zdołał przedostać się do Kanady, gdzie jednak wkrótce potem umarł w nędzy, mimo skarbów posiadanych w ukryciu i w oddaleniu kilku tysięcy kilometrów.

Tajemnicę ukrytych skarbów przekazał on przed śmiercią jednemu ze swych znajomych, który udał się potem na Wyspy Kokosowe i rzeczywiście odkrył część skarbów wartości około 250 tys. złotych; za tyle przynajmniej sprzedał on odnalezione sztaby złota w Ameryce.

Powrócił on raz jeszcze na wyspę, lecz w międzyczäsie osuwająca się skała zasypała miejsce, gdzie skarby były ukryte, uniemożliwiając ich odnalezienie.

Po Thompsonie pozostał tylko plan kryjówki i drogi do niej, niedokładny i naprędce rysowany, który wędrował z rąk do rąk przez wszystkich organizatorów ekspedycyj i wypraw na poszukiwanie ukrytych miljonów.

Nowa gorączka złota

Północ Kanady jest w chwili obecnej terenem zdarzeń, które przypominają historje gorączki złota, jaka opanowała ludzi, gdy wykryto złoto w Klondykę.

Zaledwie rozeszła się wieść, że w Kanadzie jest złoto, gdy znów tysiące ludzi, szczególnie bezrobotnych, rzuciły się w tamte okolice, by wydobywać złoty kruszec.

Ale ziemia kanadyjska nie daje sobie łatwo wydrzeć swoich skarbów.

Wiele przygotowań, ciężkiej pracy, głodu czeka na amatorów łatwego wzbogacenia się. Tylko szczęściarzom wpada majątek w ręce bez trudu. Pechowcom zdarza się często, że muszą sprzedać plac złotodajny za psie pieniądze w chwili, gdy już wyczerpali nietylko zasoby materjalne, ale i wszelką nadzieję, że zdobędą majątek.

U wielu odgrywa w tym wypadku pierwszorzędną jedyną rolę nostalgia za życiem w mieście.

Pozbywają się więc terenów i odchodzą. Na ich miejsce przychodzą inni, i często się zdarza, że ci nowi dopiero dokopują się praw dziwych skarbów tam, gdzie ich poprzednicy żyli tylko marzeniami.

Jeden z poszukiwaczy złota w Klondyke pracował kilka lat na swoich terenach bez żadnego rezultatu. Zniecierpliwiony, postanowił tereny te sprzedać.

Ale nie mógł znaleźć nabywcy.

Poszedł tedy do knajpy, a spotkawszy jakiegoś Szweda, począł z nim pić na umór. Gdy Szwed był już „gotów", wtedy poszukiwacz przedłożył mu do podpisu umowę sprzedaży. Szwed podpisał i po pijanemu dał 800 dolarów za owe tereny.

Gdy przyszedł do przytomności nazajutrz złapał się za głowę. Chciał odwołać kupno, ale było już za późno. Poszukiwacz pakował właśnie manatki. Rad nie rad, Szwed udał się piechotą na miejsce, a zbadawszy swoją posiadłość, nie był zbytnio zbudowany swoim nabytkiem. Zabrał się jednak do pracy i nie minął miesiąc, gdy dokopał się miljonów.

Po roku tereny te sprzedał za 15 milj. dolarów.

Dawny właściciel ich, dowiedziawszy się o szczęściu swojego następcy, utopił sie z rozpaczy.

Inny poszukiwacz złota w Klondyke sprzedał swoje tereny za kilka funtów tytuniu i kilkanaście pudełek konserw. I tu następca zrobił brylantowy interes, gdyż po roku wydobył złota za kilkaset tysięcy dolarów.

Można być pewnym że w Manitobie, dokąd obecnie ciągną całe rzesze spragnionych złota, nie będzie inaczej.

Nie wszyscy bowiem ludzie pragnący szybkiego zbogacenia się, są w stanie znieść te niewygody i ciężką pracę, jaka ich czeka na miejscu. W najlepszych bowiem wypadkach codzienna praca daje zaledwie na najskromniejsze utrzymanie. Jeżeli poszukiwacz znajduje złota za dolara dziennie, to jest to już bardzo wiele. Kto znajdzie tyle, że może przeżyć bez troski kilka tygodni, ten uważa się już za bardzo szczęśliwego.

A jednak tysiące bezrobotnych w tem wielu Polaków, pracują w tej chwili w Manitobie z całą energją, zadawalając się tymczasem drobnemi zarobkami.

I tu są już ofiary gorączki złota.

Pewien kupiec miejscowy, który był bardzo zamożny, zauważywszy podczas wycieczki niedzielnej w rzece grudki złota, sprzedał sklep i zabrał się gorliwie do wypróżniania dna rzeki ze złota. Wydobył go raptem za dwadzieścia dolarów, poczem szybko roztrwonił pieniądze otrzymane ze sprzedaży sklepu i dziś powiększył grono bezrobotnych.

Nowy rozkład jazdy

Z Łodzi—Fabrycznej odchodzą:

5.25 do Koluszek z połączeniem do Warszawy
7,25 do Koluszek z połączeniem do Warszawy, Katowic, Krąkowa i Skarżyska
8,05 do Andrzejowa
8,35 do Koluszek (kursuję w niedziele i święta do 11,IX 1932 r,).
9,35 do Koluszek (kursujący w niedziele święta do 11,IX 1932 r.).
10,45 do Koluszek z połączeniem z pociągiem pospiesznym na Warszawę, Kraków Skarżysko
13,05 do Koluszek
14,00 do Koluszek zpołączeniem do Warszawy
14,50 do Skarżyska bezpośredni
15,10 do Koluszek, Częstochowy Ząbkowić i Bielska
15,40 do Koluszek z połączeniem do Częstochowy
16,20 do Koluszek (pociąg roboczy, kursujący w dni powszednie)
16,55 do Koluszek z połączeniem do Katowic
18,00 do Koluszek z połączeniem do Warszawy i Krąkowa
19,20 do Warszawy przez Koluszki bezpośredni
19,45 do Koluszek
20,30 do Koluszek sezonowy, kursujący codziennie do (1.X 1932 r.).
21,15 do Koluszek z połączeniem na Warszawę i Skarżysko
22,30 do Koluszek z połączeniem na Kraków i Katowice.

Do Łodzi—Fabrycznej przychodzą:

0,48 z Koluszek (połączenie z Warszawą, Krakowem i Skarżyskiem)
5,08 z Bielska Ząbkowic; Częstoch. Koluszek
6,10 z Koluszek (pociąg roboczy)
7,00 z Koluszek (połączenie z Krakowem, Skarżyskiem).
7,30 Koluszek (pociąg roboczy)
7.50 z Koluszek (pociąg sezonowy, kursujący do 1 października 1932 r).
8,12 z Koluszek
8,59 z Andrzejowa
9,46 z Koluszek (połączenie z Warszawą, Krakowem, Katowicami i Skarżyskiem)
12,45 z Koluszek (połączenie z Warszawą, Krakowem, Katowicami)
15,29 z Koluszek
16,00 z Warszawy (bezpośredni przez Koluszki).
17,15 z Koluszek (połączenie z Warszawą Częstochową i Skarżyskiem).
20,10 z Koluszek (połączenie z Warszawą Krakowem i Katowicami)
21,25 z Koluszek (świąteczny w niedziele i święta do 11.IX 1932 r.)
22,00 z Koluszek (świąteczny kursujący IX 1932).
22,35 ze Skarżyska, bezpośredni
23,18 z Koluszek (połączenie z Warszawa Krakowem i Katowicami). o 11

Z Łodzi—Kaliskiej odchodzą:

0.53 do Koluszek przez Widzew
1,25 do Poznania przez Kutno,
2,10 do Ostrowia pozn.
4,32 do Warszawy
6,15 do Ostrowia pozn.
7,28 do Warszawy
8,05 do Koluszek przez Widzew
8,30 do Łasku (kursujący do 11. IX. 1932 r.)
9.00 de Kutna
9,33 do Ostrowia pózn.
10,15 do Głowna
12,07 do Poznania przez Kalisz
12,38 do Warszawy
13,00 do Torunia
13,40 do Łasku (sezonowy do 1. X. 1932 r.)
15,20 do Kutna
15,30 do Ostrowia pozn.
15,35 do Łowicza
17.54 do Warszawy
18,00 do Częstochowy przezZduńska Wol
19,20 do Głowna (kursujący w niedziela święta do 11,IX. 1932 r.)
19,35 do Ostrowia pozn.
20,05 do Łowicza
20,06 do Lwowa
20,30 do Łasku (piątki soboty niedziele świę i dni przedswiąteczne)
21,20 do Torunia.
22.00 do Poznania przez Kalisz

Do Łodzi—Kaliskiej przychodzą:

0,45 z Ostrowia
1,57 z Warszawy
4,13 z Koluszek przez Widzew i Chojny
4,20 z Ostrowia
5,00 z Poznania przez Kutno
7,18 z Poznania przez Kalisz
7,25 z Łowicza
7,55 z Torunia
8,40 z Ostrowią
8,52 ze Lwowa przez Widzew
9,25 z Warszawy
10,05 z Łasku (sezonowy do dnia 11. IX 1932
11,53 z Warszawy
12,24 z Poznania przez Kal sz
12,35 z Kutna
14,59 z Głowną
15,15 z Łasku (sezonowy w niedziele i święta)
17,41 z Ostrowia
18.40 z Koluszek od strony Warszawy
19.05 z Łowicza
19.12 z Częstochowy przez Zduńską Wolę
19.40 z Ostrowia
19,58 z Kutna
21.48 z Warszawy
22.01 z Głowna (w niedziele święta i dni przedświąteczne)
22:07 z Łasku (sezonowy: w piątki soboty niedziele i dni przedświąteczne)
22.50 z Torunia

5)

MAKABRYCZNE ZGUBY.

(Wyciąć i zachować.)

Mike Brixan przejął się jej zwierzeniem. Zainteresowanie, jakie okazał w tej sprawie, przyznawał to sobie nie odbiegło zbyt daleko od osoby kuzynki Elmera Nie widział dotąd równie niewymuszonej i naturalnej osób ki.

— *Przypuszczam,* że pani uda się teraz do pracowni?

Przytwierdziła.

— Ciekaw jestem jak pan Knebworth patrzyłby na to, gdybym odwiedził tam panią.

Zawahala się.

— Nie zaaprobowałby tego.

— W takim razie złożę jemu wizytę Czy to nie wszystko jedno?

— Dla mnie to rzecz obojętna, — odrzekła chłodno

— W języku pospólstwa mkwi się — myślał rozstawszy się z nią — „złapałem przepióreczkę!"

Dalsze badania nie zajęły mu wiele czasu Odnalazł sklepik z gazetami i właściciel trafem pamiętał odwiedziny Franciszka Elmera.

— Przyszedł do mnie po list choć nie był adresowany do niego Tu sporo ludzi otrzymuje korespondencję adresowaną na mój sklep: mam z tego trochę postronnego zarobku

— Kupił u pana gazetę?

— Nie nie kupił miał już jedną z sobą pod pachą; był to „Morning Telegram" Przypominam to sobie bo zauważyłem, że jedno z ogłoszeń na pierwszej stronie zaznaczył niebieskim ołówkiem dokoła Ciekaw byłem czego to dotyczyło [illegible] właśnie u siebie numer „Morning Telegramu" i posiadam go dotąd

Poszedł do pokoiku za sklepem wyniósł stamtąd brudny numer dziennika i położył na kantorku

— Jest tu sześć tych ogłoszeń nie wiem tylko które właściwie było u niego podkreślone

Michał począł je badać: jedno — było rozpaczliwem wołaniem matki do syna wzywającem do powrotu z zapewnieniem że „wszystko będzie przebaczone" Drugie było napisane szyfrem sekretnym którego nie miał czasu odcyfrowywać trzecie podawało dane co do miejsca i czasu jakiejś schadzki; czwartem była zlekka przysłonięta wskazówka dla jakiegość zbyt lękliwego nowicjusza Przy piątem zatrzymał się — brzmiało:

„Zmartwiło mnie Ostateczne wskazówki na podany adres Odwagi Dobroczyńca"

— Jakiś „dobroczyńca" — rzekł Brixan — Czy Elmer zrobił wtedy złe wrażenie na panu? Może wyglądał na zmartwionego?

— Tak, był jakiś niespokojny roztargniony mówię panu wprost niesamowity Podobne było do tego jakby zupełnie stracił głowę!

— O właśnie to jest dobre określanie — rzekł Mike.

ROZDZIAŁ IV
Pierwsza aktorka.

W pracowni Wytwórni Kinematograficznej Knebwortha od godziny już przeszło czekały całe towarzystwa aktorskie przygotowane do drogi

Jack Knebworth siedział przykucnięty na krześle w zwykłej swojej pozie gładząc wydłużony swój podbródek i od czasu do czasu spoglądając na zegar wiszący nad biurkiem

Była godzina jedenasta kiedy Stella Mendożą wpadła nareszcie z nonszalancją wnosząc z sobą zapach leśnych fiołków i małego pieska na ręku

— Czy u pani wakacje? — począł docinać jej Knebworth — Czy może pani zdawało się że zaproszenie było na godziny popołudniowe? Na panią czekało pięćdziesiąt osób pani Stello!

— Nic na to nie poradzę — rzekła wzruszając ramionami, — Pan mi mówił że ma jechać na zejęcia pozamiejscowe więc myślałam że śpieszyć tak bardzo niema potrzeby Zresztą musiałąm spakować swoje rzeczy

— No rozumie się pani myślała że śpieszyć niema potrzeby!

Jack Knebworth rozliczał w swoich planach na trzy ciężkie przeprawy do roku Tą była trzecia Pierwsza była ze Stellą druga też ze Stellą trzecia z pewnością miała wypaść ze Stellą również

— Wymagałem obecności pani na dziesiątą Oczekiwaliśmy wszyscy tu na panią od kwadransa do dziesiątej

— Co pan chce nakręcac? — spytała niecierpliwie targnąwszy głową

— Przeważnie panią — ódparł Jack zwolna. | Proszę iść do gotowalni Nr 9 i nie zapomnieć wyjąć sobię z uszu perłowych kolczyków Pani przecież ma grać rolę napół przymierającej głodem chórzystki Zdjęcia odbędą się w Griff Towers i zapewniłem już gospodarza który pozwolił nam na korzystanie ze swego domu że będziemy pracowali u niego mniej więcej do trzeciej Gdyby pani była Pauliną Frederick Normą Talmadge albo Lilianą Gish — to jeszcze można byłoby poczekać na panią ale Stellę Mendozę wezwano na dziesiątą i nie powinna była zapominać o tem!..

Stary Jack Knebworth wstał z krzesła i ze złowieszczą powolnością zaczął nakładać na siebie palto Zaczerwieniona i zaperzona diva przyglądała się temu z wyrazem obrażonej dumy i zadraśniętej miłości własnie

Względnie nie tak jeszcze dawno Stella była poprostu Małgosią Stubbs córką sklepikarza i stary Jack przemawiał do niej jakdyby dotąd miał przed sobą tę samą Małgosię nie gwiazde filmową olśniewającego blasku bożyszcze (jeśli jej agent prasowy nie kłamał ekranów całego świata.

— Dobrze! Chce pan awantury będzie pan ją miał panie Knebworth Kwituję ze wszystkiego odrazu! Sądzę że wiem co jest należne mojemu stanowisku

c. d. n.

Widowiska

TEATRY:

TEATR MIEJSKI:— Hau-Hau

TEATR LETNI: — Hiszpaóska mucha

SCALA — Sposób na kryzys

KINA

CASINO — Małżeństwo na złość

CAPITOL: -- Rozwódka

APOLLO — Przedst. zawieszone

CORSO: Djabelski pazur

CZARY — I Kwiat Algieru II Biała Talu

GRAND-KINO — Romans w Biarritz

LUNA — Zar miłości

LUDOWY — Tyranja miłości.

BAJKA — Spóźniony Romans

OŚWIATOWY — Dla dorosłych: — Anastazja — dla młodz: — Krwawy żart.

PALACE — Ulubieniec bogów

MIMOZA — Z powodu remontu kino nieczyn.

RAKIETA: — Wolne dusze

PRZEDWIOSNIE — Harold trzmaj się

RESURSA — Przedziwne kłamstwa Niny Pietrowny

SPLENDID:— Raj dla kobiet

ZACHĘTA — Golgota samotnej dziewczyny

TĘCZA — Kapitan marynarki

Dyrekcie kin są proszone aby we własnym interesie zawiadamiały zawczasu redakcje o zmianie programu.

Przez radjo

Łódz, 9 lipca 1932 r.

11,58	Sygnał czasu
12,05	Progran na dz'eń bież
12,10	Przegląd Prasy Polskiej
12,40	Urz. Kom. PIM.
12.45	Płyty
13,35	Płyty gramotonowe
15,00	Komunikat gospodarczy
15,10	Pieśni żydowskie
15,30	Wiadomości Wojskowo
15,40	Audycja dla dzieci
16,35	Kom. dla żeglugi i rybaków
16,40	Przegląd wyd. perjodycznych
17,40	Koncert
18,00	Nowe państwo Mandżurs kie
18,20	Muzyka taneczna
19,15	Rozmaitości
19,35	Prasowy Dz. Radjowy
19,45	Książka rolnicza
19,55	Program na dyień następny
20,00	Muzyka lekka
20,45	„Na widnokręgu"
21,00	Dalszy ciąg koncertu

GIEŁDA.

WARSZAWA, 8 lipca 1932 r.

Waluty: Dolar St Zjednoczonych 8,88 5

Dewizy:	
Gdańsk	174.20
Belgja	124,10
Holandja	360.55
Londyn	31,90
Nowy Jork	8,924
Paryż	35.05,
Praga	26.38
Szwajcarja	174,15
Włochy	45,45
Czerwoniec	4,40

Obroty dewizami mniej nisz średnie tendencia niejednolita Banknoty dolarowew w obrotach pozagiełdowych — 8,89,75 — Rubel złoty 4.74, — W obrotach prywatnych: rubel srebrny 1.45, 100 kopiejek bilonu srebrnego 0.62 Dewiza na Berlin w obrotach międzybankowych 211.80 Gram czystego złota 5,9244

Papiery procentowe:

7 proc. poz. stabilizacyjna 47,50
4 proc. poż. inwestycyjna serjowa 96,25
4 proc. poż. inwestacyjna 90.50
5 proc. poż. konwersyjna 35.75
6 proc. poż. dolarowa 50.25
8 proc. L.Z. Banku Gosp. Krajow. 94.00
10 proc. poż. kolejowa 101.00 (w proc.)
5 proc poż. kolejowa konwersacyjna 32,00
8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 94,00
7 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 83,25
8 proc. oblig. Banku Gosp. kraj. 94,00
7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 83,25
8 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 94,00 (wpr.)
8 proc. L. Z. Banku Rolnego 94,00
7 proc. L. Z. Banku Rolnego 83,25
6 proc. L. Z. m. Warszawy 49,75
8 proc. L. Z. m. Warszawy 56,00
8 proc. L. Z. m. Łodzi 52,75
10 proc. m Radomia 50.00
8 proc. L. Z. Kielc 53,00
8 proc. m Piotrkowa 45,00
4 1/2 proc. L.Z. ziemskie 35,00

Akcje:

Bank Polski	70,00
Ostrowiec	22,00
Spiess	38,00
Lilpop	11,50

Dla pożyczek pastwowych dla listów zastawnych tendencja mocniejsza Akcje przeważnie moonlejsze.

... Jesio, Wydawca B. Kowalski. Odbito w tłoczni T. Czajewskiego Al. Kościuszki 48